Nr. 16. Lwów, dnia 20. Maja 1894. Rok II.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: 2 złr. 80 ct., półrocznie: 1 złr. 40 ct., kwartalnie: 70 ct. Numer pojedynczy 12 ct. Ogłoszenia od wiersza petitowego 8 ct. **Redakcya: ulica Sobieskiego l. 13. — Administracya i ekspedycya: ulica Wałowa l. 21.** Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi. — Rękopisów redakcya nie zwraca. — Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plohna).

Z minionej świetności.

Z szarej i ponurej teraźniejszości, znużeni ciągłą jednostajną walką z wrogiem, który nas nie wyzywa do starcia się otwartego, ale kłuciem szpilki nas statecznie wycieńcza, uciekamy myślą w czasy ubiegłe, kiedy i my byliśmy podmiotami wielkich wypadków dziejowych, kiedy i w nas znajdywało się dość energii do heroizmu, nie męczeństwa, ale czynu. Przebiegamy wzrokiem szybko olbrzymią, większą jak historya wszystkich innych narodów obecnie żyjących, plamę krwi, oznaczoną mianem: „Izrael w gościnie u obcych,“ gdyż w epoce tej wiele wprawdzie znajdujemy typów dodatnich, obrazków przyjemnych, ogrom męczeństwa ale nie znajdujemy tego, czego nam jedynie obecnie potrzeba, natchnienia, jakie wpaja potężny, mężny czyn. Szukamy indywidualności całych, jakby z granitu ciosanych, o które by się oprzeć mogła stęskniona godnej jaźni myśl żydowska, do których by młódź nasza jako ku swym ideałom spoglądać mogła i do którychby nawiązać można historyę przyszłą naszego szczepu. Daremnie szukalibyśmy takich postaci w epoce „golusu“. Tam znajdziemy tylko bohaterów w nazareńskiem tego słowa znaczeniu; znajdziemy ludzi, którzy z rozkoszą wstępywali na stos, by życiem swem swe wyznanie okupić; znajdziemy poetów, którzy bolowi swemu użyczyli niebiańskich form — ale nie takich osób nam obecnie potrzeba. Męczennicy tylko męczenników rodzą, nic trwałego, pozytywnego dodatniego nie zbudują. Poezya i myśl, bez czynu i życia — pustą jest marą. Nam jako drogowskazy tylko ludzie czynu służyć mogą.

Jeśli w historyi za taką postacią szukamy, spotyka wzrok nasz już zdala wyniosłą jak pyramidę, wielką w nieszczęściu i osamotnieniu, postać syna gwiazd Bar Kochby. Z lubością zatrzymuje się myśl nasza przed ostatnim zbrojnej Judei wodzem: on jest dla nas najbliższy czasem i najbardziej zrozumiały, boć i on nieszczęśliwy, jak my, boć od jego czasów tryska ciągle niewyczerpany zdrój nieszczęść dla naszej krynicy dziejów. Historya Bar Kochby jest krótką jak szczęście narodu żydowskiego. Pojawił się jak meteor na chwilę, oświetlił swym blaskiem umierające państwo judajskie, sprawił chwilowe złudzenie nowego życia, zatrząsł cielskiem kolosa starożytności, który nas udusił, i utonął — nasz ostatni heros — w krwi potoku, ciągle jeszcze płynącym.

Historya Bar Kochby jest krótką. Tytus postanowił utopić żydów w powodzi krwi, spalić w morzu płomieni. Dzieje Kartaginy miały się w Jerozolimie powtórzyć. Jerozolimę zamieniono na twierdzę rzymską, żydów, którzy nie padli na polu bitwy, lub nie wisieli na krzyżu

sprzedano w niewolę. A przecież 70 minęło lat i urósł znowu ród bohaterów a na jego czele bohater nadziemskiej prawie postaci Bar Kochba. Drobna garść żydów powstała w Syryi, Mezopotamii, Cyrenie i na Cyprze do walki z panem świata Hadryanem Dwa lata szamotali się obrońcy wolności Izraela z poświęceniem i bohaterskim wysiłkiem odwagi z niezliczonymi legionami, aż wreszcie ulec musieli i znaleźli swój — Betar. Betar to najbardziej krwawa rana na ciele Izraela, to rana która dotychczas nie jest zagojoną.

Betar to źródło, z którego płynie nieszczęście szczepu judajskiego — diaspora. Betar to jeden z czarnych, nie rzadkich niestety punktów w historyi powszechnej, gdzie gwałt zamyka usta słuszności, a bezprawie tryumfuje nad sprawiedliwością. Betar to najstraszniejsza katastrofa w dziejach naszego ludu ,to nasza Cheronea, to nasze Maciejowice, ale stokroć groźniejsze stokroć boleśniejsze. Tysiąc siedmset pięćdziesiąt i dziewięć lat minęło od nieszczęsnej chwili Betaru, a jeszcze leje się krew, jeszcze nie zatkane naszej niedoli źródło i jeszcze płyną łzy. Płyną ciągle łzy bolu i żalu, ale te tylko zdwajają ból i żal, hańby zaś i nieszczęścia z Betaru nie zmywają. 1759 lat minęło od naszego Sedanu. Jakżeż wygląda dziś plemię Bar Kochby? Z mężnych wojowników i dzielnych patryotów stali się tchórzliwymi handlarzami lub niecnymi samolubami. Dłoń muskularna, sprawna w służbie wojennej, która dźwigała ostry miecz hebrajski, dziś dźwiga łokieć i miarkę.

Dumne szerokie plecy, które tylko przed Jahwego ołtarzem zwykły się były pochylać, zginają się dziś pokornie przed lada purecem. W piersi, gdzie mieszkała odwaga, panuje dziś tchórzliwość, gdy dziad bez trwogi spoglądał na lasy jeżących się dzid wroga, wnuk dziś drży, gdy usłyszy ostrzejsze słowo rzucone przez męża w sukni niewolniczej z tonzurą na głowie, a umiera ze strachu, gdy widzi jednego z sykofantów, szczekających na niego z mownicy parlamentów.

L e c z n o n o m n i s m o r i a r ! Nie wszyscy potomkowie Bar Kochby upadli tak nisko. Została garstka, dziś już legion, do którego przyłączają się ciągle nowe oddziały, która mimo podwójnego dziewiątego abh pomimo Betharu, pomimo Ignatiewa i Pobiedonoscewa, pomimo Catargiów, pomimo tego, że siła braci do „rzymskiego" przechodzi obozu i przyjmuje tam lary i penaty obce, nie rozpacza, ale wysoko dzierzy sztandar Bar Kochby wierząc w konieczne, choćby nie wiedzieć jakimi środkami opóźniane, zwycięstwo idei sprawiedliwości dla nieszczęśliwego ludu żydowskiego. G a r s t k a t a z w i e s i ę „S y o n". Garstka ta już nie płacze, już nie żałuje. O ciera łzami przymroczone oczy i widzi jasno, że nadeszły czasy, w których resztki ludów do nowego powstają życia. Widzi, że rówieśnicy ludu żydowskiego hellenowie mimo Cheronei, mimo

Skarbonka syońska.

(Przez Pesacha Smoleńskiego).

I.

W miasteczku S. powstało również towarzystwo „Syon".

Zwyczajem u żydów oddawna przyjętym z początku wszyscy z zapałem przyjęli wiadomość o zaistnieniu tak potrzebnej, tak szlachetnej instytucyi. Wszędzie delegaci nowego „Syonu" znajdowali gorące serca, niekłamany entuzyazm, prawdziwą chęć służenia sprawie żydowskiej, u każdego znalazło się gdzieś w sercu ukryte miejsce, gdzie tlała słabym płomykiem iskierka miłości Cyjonu która obecnie zapłonęła jasnym i wielkim płomieniem. Większa część obywateli miasta wstąpiła w charakterze członków do towarzystwa a nawet kobiety, zamężne i panny nie odmówiły żywego udziału, nawet sam prezes kahału, znany sknera i lichwiarz, który jednak liczył się jeszcze z opinią, bo miał córkę na wydaniu, z wyszukaną grzecznością przyjął młodych wydziałowych nowego stowarzyszenia i darował „Syonowi" — o dziwo! — od razu dwa ruble.

Młodzi inicyatorowie „Syonu" nie posiadali się z radości. Pierś ich falowała dumnie, gdyż nie potrzebowali teraz wstydzić się innych miast, gdyż i ich miasto stało się „twierdzą" dla syonizmu zdobytą Znalazł się też wkrótce młodzieniec z aspiracyami literackiemi, który napisał do gazet żydowskich długą, pełną polotu i zapału korespondencyę o nowem towarzystwie. Barwnym stylem opisywał on, jak miasteczko S... pogrążało się coraz bardziej w brudzie materyalnym i ciemnocie umysłowej, jak staczało się powoli ale ciągle ku nieochronnej przepaści, gdy w tem zajaśniało słońce wiosenne, oświetlające niebezpieczeństwo — słowem: powstał „Syon". Na końcu uwiecznił na makulaturze gazetowej nazwiska tych wszystkich, którym przypadło

zabójczego jadu zepsucia rzymskiego, mimo dławiącej dłoni seldżuckiego najeźdzcy po wiekach letargu, a raczej niemej agonii, do życia nowego powstają Widzi jak narodów pośledniejsze odpadki, jak dako-romanie, serbowie, bułgarowie w wolności oddychają lazurze. Gdy widzą syoniści to wszystko, wstrząsa piersią ich dumna nadzieja, że i naród żydowski nie gorszy i nie marniejszy i że przecież sprawiedliwość historyczna nie dozwoli, by Betar po wieczne czasy pozostał nie pomszczony. Nie za broń jednak chwytają syoniści. Czasy orężnych zapasów minęły dla nas bezpowrotnie i nie orężem tylko zwyciężają narody. Powracają sami, a z nimi lud, do strzechy rodzinnej, do świętości narodowych, do języka ojczystego i do ojczyzny Bar Kochby.

Wycieńczonemu golusem handlarzowi, dają w ręce sierp i pług i pot uczciwej pracy skrapia jego w niewoli spokorniałe i skurczone czoło. W ziemi ojczystej odbywa się powolna ale ciągła regeneracya i świat ogląda zjawisko od wieków nie widziane: chłopów żydowskich. Syoniści działają w tym duchu stale i wytrwale. Celem ich osady rolnicze w Palestynie, zaludnione przez szczęśliwych, wolnych i oświeconych żydów. To nasz rewansz za klęskę Betaru. dl

Instytucye dobroczynne „w. m."

Jedną z najpiękniejszych cnót narodu żydowskiego była niegdyś dobroczynność, której jednak nigdy nie uważano za środek dostąpienia królestwa niebieskiego, lecz za obowiązek z u s t a w y wypływający, a ciążący na każdym zasobniejszym, za obowiązek któremu, odpowiadało p r a w o biednego do żądania, aby bogatszy odeń współwyznawca z dochodów swych i jemu też pewną część wydzielił. Dobroczynność tę ujęto w cały system norm prawnych, skutkiem czego nie miała ona nigdy wstrętnej i demoralizującej formy rozdawnictwa jałmużny lub nowoczesnej dobroczynności hałaśliwej, która każdy szeląg dany, każdy talerz zupy rumfordzkiej, każdy garnuszek herbaty rozgłasza po wszystkich pismach, lecz wykonywaną była tak, że nie poniżała ani obdarowanego ani darczyńcy. Z czasem zatarła się ta szlachetna forma dobroczynności żydowskiej, a te jej przejawy, które obecnie spotykamy, są nierzadko wprost wstrętne...

Najwstrętniejszą jej formą dziś są instytucye dobroczynne „w. m."

Licząc się z rzeczywistymi stosunkami, widząc, że dla młodzieńca żydowskiego niedostępne są źródła pomocy ogólne „międzywyznaniowe", założyła młodzież żydowska we Lwowie przed 25 laty „Towarzystwo ku wspieraniu rygorozantów, praktykantów i słuchaczów wyznania mojżeszowego," które mimo ataków z strony prasy polskiej i „Ojczyzny" „w. m." przetrwało ciężkie czasy i utrzymało się po dzień dzisiejszy. Prowodyrowie stronnictwa ku „uobywateleniu" żydów, mimo że w swoim czasie z brutalną prawie gwałtownością uderzali

---

zaszczytne zadanie przewodniczenia w towarzystwie, wymienił najdokładniej nazwisko prezesa, wiceprezesa, skarbnika i t. d. i palnął odę pochwalną na cześć szlachetnego filantropa, który podarował 2 ruble, o których świat przecież wiedzieć musi. O szlachetności i dobrodziejstwie tego pana opowiadał nasz literat cuda prawdziwe. „Jakiż on szlachetny! jaki wspaniałomyślny!" wołał „całe prawie miasteczko żyje z niego". Prawda! Gdy przed laty 15 miasteczko całe stało się pastwą płomieni i tysiące osób o głodzie i chłodzie tarzało się w rynsztokach pod gołem niebem, prezes kahału z a w ł a s n e f u n d u s z e kupił nędzarzom dwa worki żytniej mąki. Jakiż on szlachetny!...

... Rok minął. Jak się ma towarzystwo? Co? towarzystwo? jakie towarzystwo? O towarzystwie dziś nikt wiedzieć nie chce. Spotkał je los ten sam, który spotyka wszystkie przedsięwzięcia żydowskie. Z początku ogólny zapał, później powolne zobojętnienie, aż wreszcie ostygnięcie i zastój. Już drugiego miesiąca nie wszyscy członkowie „Syonu" uiścili swoje wkładki, trzeciego liczba ich jeszcze bardziej się zmniejszyła, prezes kahału wydał już swoją córkę za mąż, po cóż więc miał wydawać „gorżko" zapracowane ruble? Teraz go już opinia publiczna nie obchodzi i nie razi go wcale, jeśli ten lub ów powie, że on nie jest „chowew Cyjon". Ledwie rok minął, a liczba członków „Syonu" spadła tak nisko, że nawet największy optymista musiał o przyszłości towarzystwa zwątpić. Młodzi założyciele towarzystwa i inicyatorowie „ruchu" rozpaczali, oskarżali się wzajemnie o bezczynność, miastu zarzucali niedołęstwo i apatyę, żydom s...skim materyalizm i brak zrozumienia ideałów, odmawiali im wprost tytułu słusznego do nazwy „żyd" i zwali ich zepsutymi asymilatorami. Towarzystwo upadło...

II.

W roku 1890 zezwolił rząd (rosyjski) po długich korowodach na założenie „stowarzyszenia celem

na instytucyę tę, z czasem umilkli i objęli protektorat nad nią. Zwrot ten — miasto towarzystwu dopomódz — przyprawił je o znaczną szkodę. Młodzież żydowska wszedłszy w styczność z bankierami i z „arystokracyą“ żydowską utraciła swą niezawisłość, wyrzekła się swych zasad a co najmniej takowe starannie ukrywa, byle tylko nie zrazić sobie „odbiorców droższych biletów“. I dawniej młodzież ta nie troszczyła się zbytnie o prądy nurtujące w społeczeństwie naszem, jednak nigdy nie stała tak nisko, jak to obecnie ma miejsce. Gonitwa za pożyczkami i mundanturami przytępiła wszelkie porywy u ogółu młodzieży, a nawet i dzielniejsze jednostki trzymają się dziś zasady, że - aby i nadal módz korzystać z „ochłapów“ podawanych przez przemożnych bankierów i ich sługusów — starannie należy unikać wszelkiej dyskusyi poważniejszej, zdolnej wywołać podejrzenie, że młodzież nie tańczy według melodyi swych dobroczyńców. Duszna ta atmosfera skorumpowała młodzież naszą tak dalece, że słowa „wyznania mojżeszowego“, u nazwy towarzystwa — skrócono wstydliwie, tak iż dodatek ten brzmiał następnie: „w. m.“ Dobroczynność bankierska nie poprzestała jednak na tej zdobyczy. I oto w ubiegłym roku wyeliminowano i ten dodatek. Charakterystycznem pozostaje to że wielu z pomiędzy tej młodzieży liczyło na to, że skromny dodatek „w. m.“ nie zrozumiały dla nieobznajomionych z prawdziwym stanem rzeczy aryjczyków, z jednej strony nie odstręczy może tych ostatnich od uczęszczania na bale i koncerty przez towarzystwo to urządzane a z drugiej strony „zamknie gębę“ tym, którzy pragną, by instytucya żydowska tej swojej cechy się nie wypierała.

Mimo, że — jak powiedziano wyżej — towarzystwo starannie wystrzega się wszelkiej polityki, nie zawahanej się onegdaj przed dwoma krokami, które stanowią istne świadectwo ubóstwa młodzieży pod względem umysłowym i moralnym Rumieniec wstydu oblewa nas na widok tej młodzieży, która dlatego, że p. poseł za bilety płaci drożej o kilka lub kilkanaście złr., wysela doń adres za „mężne“ wystąpienie jego w Kole polskiem. Więc młodzież tak nisko upadła, że hołd oddaje: nie rzetelnej zasłudze, lecz serwilizmowi i karyerowiczowstwu? Więc mowa wygłoszona wrzekomo w interesie naszym pełna serwilizmu, entuzyazmuje młodzież uczącą się, przyszłe filary narodu żydowskiego?... Więc postać posła - faktora 10 milionowej pożyczki tyle w sobie mieści uroku, że wolni obywatele akademiccy stają w jednej linii z menorami strupieszałego „Szomeru“, aby bić pokłony osobistościom, które nigdy może seryo nie myślały ani nie działały gwoli interesów żydowskich?

Smutny ten objaw wytłómaczyć sobie można tylko jako nieunikniona konsekwencyę najnowszej formy dobroczynności żydowskiej, tej t. z. dobroczynności w. m. Skorumpowani bankierzy żydowscy wraz z otaczającą ich zgrają sługusów i pieczeniarzy — wytworzyli pojęcie, że za

---

wspierania rolników i rzemieślników żydowskich w Palestynie“. Jak promień słoneczny dotarła radośna ta wieść do wszystkich miast i miasteczek, gdzie tylko pod berłem białego cara żydzi nędzny wloką żywot. A i do miasteczka S . . . doszła wesoła nowina, budząc do nowego życia odrętwiałych syonistów. Pierwszym w S..., któremu fama szczęśliwą wróżbę syońską przyniosła, był młody energiczny kupiec Gerszon Lippman Młody ten człowiek, całą duszą oddany sprawie swego narodu, którego szczery żal przygniatał z powodu upadku dawnego „Syonu“, z radością i niemal świąteczną miną każdemu opowiadał o nowem, wielkiem zdarzeniu.

„Teraz pora do działania“ wołał do towarzyszy „teraz gdy sprawę wzięło w ręce grono najpoważniejszych naszych braci, nie ma obawy, by sprawa się nie udała lub zeszła na fałszywe tory“.

„Cóż więc chcesz robić?“ zapytał jeden z skeptyków.

„Co robić? wedle statutów należy starać się o zjednanie jak największej ilości członków i zbieranie obfitych składek“.

„Jakiż będzie koniec“ ciągnął dalej skeptyk, „skończy się tak samo, jak roku przeszłego Z początku wszyscy się zapiszą i zapłacą wkładkę, później szeregi wiernych się przerzedzą i wkrótce znowu zostanie nas kilku Tą drogą do celu nie dojdziemy“ zakonkludował.

„Ja sądzę Gerszonie“ rzekł inny, „że stosowniej jest zamiast werbować członków, wprowadzić sposób, do którego żydzi są już dawno przyzwyczajeni t. j. skarbonki.

„Co to znaczy wprowadzić skarbonki“ zapytał zdziwiony Gerszon.

„Ja myślę, by wprowadzić skarbonki na wzór „puszek rabina Majera cudotwórcy“. Żyd od wieków do puszek takich jest przyzwyczajony i wrzuca bezustanku i chętnie swoje centowe datki. Z groszy tych urasta suma o wiele wyższa, aniżeli wkładka

„ochłapy" rzucone biedniejszym warstwom żydowskim, mogą od nich domagać się wyrzeczenia się zasad i frymarki sumieniem. Toż nic dziwnego, że młodzież, zwłaszcza ta jej część, która żyje wsród niedostatku lub nędzy, wytresowana w takiej szkole, karmiona takiemi pojęciami, bezwiednie może zaprzęga się w rydwan bankierski i wygłasza wyrazy czci i hołdu tam, gdzie raczej pogarda lub lekceważenie na właściwem byłyby miejscu. Toż nie dziw, że młodzież, która z szkół dzisiejszych wynieść nie mogła zasobów idealizmu, a w życiu na każdym kroku prawie walczy z przeciwnościami najróżnorodniejszymi, szuka schronienia w przystani mętnej, w której znajduje miasto idealizmu: brud, miasto pomocy prawdziwie żydowskiej: wstrętną jałmużnę.

Podczas gdy młodzież innych narodów czynny biorąc udział w życiu swego narodu, z nim i dla niego tylko żyjąc, gwoli zaspokojenia potrzeby serca lud swój miłującego i celem zbliżenia się do tego ludu, z łona którego wyszła, święci chwile ważne w dziejach narodu i ludzkości, tudzież żywy bierze udział w życiu publicznem, jeśli nie w roli wyborców, to przynajmniej w charakterze czynnych działaczy i świadków interesujących się donioślejszymi wypadkami chwili — to młodzież nasza wolna od podobnych potrzeb a raczej przez prowodyrów naszych od podobnych potrzeb sztucznie uwolniona obojętnie spogląda na teraźniejszość ani też nie interesuje się dziejami minionemi. Jeśli kiedy w bezruchliwy, obumarły prawie organizm wciska się myśl jaka cieplejsza, to i wtedy — miasto wywołać objawy życia prawdziwego i do czynów pobudzić, skutkiem dusznej atmosfery wiejącej od „sfer miarodajnych", wypacza się i wywołuje objawy wstrętne.

Nie będąc zwolennikami asymilacyi niechętnie spoglądamy na obchody polskie urządzane przez żydów. Mimo to jednak i takie obchody byłyby dla nas pod pewnym względem sympatyczne, gdyby były wynikiem szczerego, rzetelnego uczucia, gdyż milszym dla nas zapał dla idei choćby nie racyonalnej, niźli brak wszelkiego zapału Natomiast wstrętnym jest nam obchód urządzony z pobudek nieetycznych, mający przeznaczenie być krową dojną, a takie właśnie obchody spotykamy u tutejszej młodzieży.

Oto n. p. onegdaj zamierzali „rygorozanci" urządzić raut na dochód Towarzystwa swego, do którego wpłynęła znaczniejsza ilość podań o pożyczki i wsparcia.

Przedtem jednak należało zasięgnąć aprobaty „dobrodziejów", a że ci nie tylko w „geszefcie" lecz i w „dobroczynności" swej przywykli godzić utile cum jucundo, więc — przez wzgląd na to, że córy bankierskie nie mają ochoty tańczyć w lecie, choćby na dochód młodzieży akademickiej — zadecydowano miasto rautu na dochód towarzystwa rygorozantów urządzić wieczorek kościuszkowski w sali ratuszowej na cele dobroczynne t. j. na dochód

---

członka, a żyd każdy w ten sposób chętnie się do sprawy naszej przyczyni Po sobocie „auf der fyller woch" wrzuca do puszki tradycyjnie swój grosz nie tylko każdy gospodarz, ale wszyscy jego domownicy a nawet dzieci Każdy po chorobie większy datek przywykł ofiarować swej puszce Od wieków każdy przedsiębiorca żydowski ślubuje sobie: jeśli dokonam zamierzonego dzieła, wrzucę do puszki pewną sumę. I żydzi ciągle do puszki wrzucają. Nie umieją oni się żadną miarą wżyć w nowy system dobroczynności zorganizowanej w towarzystwach nie rozumieją obowiązku „członków" i „wspierających członków", lud nasz ma swój własny żydowski system dobroczynnosci t j. puszki. Tam on wrzuca wszystko, co chce dla dobra ogólnego poświęcić i nie ustaje w tej czynności aż do śmierci A bez pomocy ludu i jego grosza sprawa kolonizacyi nie pójdzie naprzód". Gerszona uwagi te przekonały. Postanowił sam dać przykład i umieścić u siebie w domu puszkę. Posłał po starego blacharza Eljakima. Ten długo się targował. Gerszon nie chciał mu dać więcej jak pół rubla on zaś uparcie się domagał całego. Wreszcie zgodzili się, by Eljakim zrobił skarbonkę z ładnym napisem: „C d u k u l' j i s z u b e r e z j i s r a e l" za 3/4 rubla

Po odejściu Eljakima odezwał się z gniewem Gerszon do swojej żony: „Otóż masz żydów Twoich — nawet przy skarbonce dla tak wzniosłego celu on chce zarobić Tłómaczyłem mu wymownie, jakiemu zadaniu szlachetnemu ta skarbonka ma służyć, on zaś niewzruszony, jak głaz, trwał przy swoim, jak gdyby nie był wcale żydem".

„Gniewasz się daremnie", rzekła żona „wszak to biedak, który zapewne tych kilka groszy koniecznie na utrzymanie rodziny potrzebuje, nie można tak człowieka potępiać".

Gerszon pozostał gniewny.

(C. d. n.)

wspomnianego towarzystwa. I rzeczywiście wieczorek taki przyszedł do skutku. Czczono tedy Kościuszkę nie gwoli zaspokojenia potrzeby serca, lecz dla napełnienia pustej kasy „rygorozantów“, przyczem zaoszczędzono małżonkom i córom bankierskim trudu tańczenia w zbliżającej się porze letniej, natomiast kazano im wypożyczyć swoją firmę Towarzystwu rygorozantów, któremu wedle zapatrywania „arystokracyi“ — nie przystoi przystrajać się w barwy polityczne.

Nic tedy dziwnego, że wśród młodzieży naszej, która zmuszoną jest szukać pomocy u tak mętnych źródeł, brak wszelkich zasad i ideałów szerzy się z elementarną siłą zataczając coraz szersze kręgi. Najdonioślejsze nawet wypadki pozostają bez wpływu na młodzież żydowską, której — pod surowością utraty łaski — wzbroniono zdradzać znaki życia umysłowego chyba, gdy chodzi o zamanifestowanie hołdu dla posła do Rady państwa z okręgu brodzkiego, lub głowy tut. P. T. Kahału.

Z młodzieży wychowanej w takiej szkole wyjdą jednostki bez zasad, zdolne do wszystkiego innego, tylko nie do służenia sprawie swego narodu. Niestety zastęp tej młodzieży mnoży się z każdym dniem znajdując godne uzupełnienie w drugiem z rzędu towarzystwie dobroczynnem w. m. t. j. w tut. Stowarzyszeniu „Byt“

Chcąc wśród młodzieży wywołać jaki taki ruch i stworzyć dla niej ognisko duchowe odrębne, którego potrzebę uczuwała cała prawie młodzież, szczególnie zaś ta jej część, której danem było przebyć twardą szkołę cierpliwości w „Bratniej pomocy“ techników i „Czytelni akademickiej“ — urządzono w ciągu dwóch ostatnich lat kilka zgromadzeń, których rezultatem właśnie jest „Byt“.

Skutkiem braku funduszów potrzebnych do ufundowania Stowarzyszenia, musiano się zwrócić o pomoc do „arystokracyi“. Po długiem antyszambrowaniu udało się wykołatać zapomogę jednorazową, mizerną wprawdzie, ale za to połączoną — z ojcowskiem upomnieniem unikania wszelkiej „polityki“, którą czcigodni protektorowie w wyłączny objęli monopol.

Skoro zatem „towarzystwu rygorozantów“ — mimo 25 lat życia, mimo bytu jako tako ugruntowanego — nie wolno mieć innych zapatrywań, jako tylko takie, które się odnoszą do udzielania zapomóg i pożyczek, do przedsiębiorstw rzetelnie bezbarwnych lub co najwyżej zabarwionych w umiarkowany patryotyzm polski w. m., toć konsekwentnie wedle logiki „dobroczynności w. m.“ młodziuchny „Byt“ z z a s a d y już musi unikać pozorów, zdolnych skompromitować go w oczach protektorów pragnących „Byt“ mieć pewnego rodzaju „kuchnią ludową“ dla młodzieży akademickiej, a nie ogniskiem duchowem. Przyznać musimy, że klątwa ciążąca na pieniądzu bankierskim rodzi owoce zatrważające każdego dbałego o los żydowstwa człowieka. Za pieniądze bankierów żydowskich wybrani posłowie miasto ulg sprowadzają nieszczęścia na lud żydowski, dzięki demoralizującej agitacyi wybrani naczelnicy rad wyznaniowych, demoralizują ogół i sprowadzają hańbę dla imienia żydowskiego, utrzymywane pieniądzmi bankierskimi „instytucye dobroczynne w. m.“ rozpraszają światło, tłumią wszelki ruch umysłowy, płodzą serwilizm i brak zasad. To też i „Byt“ cechuje się iście chorobliwą obawą przed wszystkiem tem, coby nań rzucić zdołało cień, że obok żołądka i umysł lub serce pokarm jaki znajduje. To też i ta instytucya podobne rokuje nadzieje jak Towarzystwo rygorozartów.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że powyż określone rezultaty okupuje „arystokracya“ znaczniejszemi ofiarami. Prócz przewrotności cechuje ją brudne skąpstwo wszędzie tam„ gdzie nie ma szans, aby dobroczynność wydostać się mogła na wysoki dzwon, któryby ją rozgłosił urbi et orbi. Na ubogich „bez różnicy wyznania“ daje się po 100 i 200 lub więcej złotych, bo za to dziękuje Prezydyum miasta Lwowa, a nadto wzmiankę zawierają pisma codzienne. Z tejże samej przyczyny przeznacza się np. na powyższy cel dar 100 zł. z okazyi odnalezienia kosztowności zgubionych przez małżonkę na balu. Rzadkimi natomiast bywają datki na cele czysto żydowskie, bo w tym wypadku perspektywa rozgłosu bardzo jest małą, zwłaszcza że o opinię żydów dba się nie tyle, co o opinię „naszych braci chrześciańskich“. Zgoła: wysokość i częstość datków dobroczynnych stoi w prostym stosunku do możliwości rozgłosu.

Im większy może być rozgłos, tem większy i częstszy datek; im mniejszy rozgłos, tem mniejsze i o tyle rzadsze bywają datki. I tak na wystawę daje się często i dużo, bo o tem mowa w wykazach Dyrekcyi, w Kurjerze Dzienniku, a nawet i Przeglądzie· Natomiast towarzystwu rygorozantów daje się raz tylko 25 złr., bo o tem będzie wzmianka jedna i to tylko w rubryce: „Nadesłane“. - Wreszcie tam gdzie szanse rozgłosu są małe, tam albo wcale nic się nie daje, albo przynajmniej tyle i w ta-

kiej formie, by sławę „dobroczynności w. m.“ utrzymać na zwyczajnej wyżynie, choćby w rzeczy samej dobroczynność ta w konkretnym wypadku była wstrętną i godną pogardy. — Ubolewamy nad stosunkami stwarzającymi „kuchnie ludowe“ w technicznem słowa znaczeniu. Żal bowiem ściska serce na widok istot „stworzonych ne obraz i podobieństwo boskie,“ które zmuszone są jadać nędzną strawę wśród towarzystwa i okoliczności, wywołujących na twarzy człowieka lepszego rumieniec wstydu. Żal ten wprost wysłowić się nie daje na myśl, że w tych norach odżywia się kwiat społeczeństwa: młodzież ucząca się i to ta właśnie młodzież, która nie umie giąć karku, która nie za cenę przekonań kupuje sobie strawę, ale za grosz skąpy pracą zdobyty. Czy uwierzyłby kto, że w stolicy kraju w siedzibie plutokracyi żydowskiej znaczna część młodzieży żydowskiej do szkół średnich i wyższych uczęszczającej, zmuszoną jest jadać w „kuchni ludowej“ i to dopiero od niedawna — dzięki interwencyi p. Stroha — w osobnym oddziele? Przecież tak jest, a o tem wiedzą doskonale protektorowie „rygorozantów“ i „Bytu“, wie o tem butna klika bankierska, nie czyni jednak nic, by temu zaradzić a to z tej prostej przyczyny, że nie ma tu pola do osiągnięcia sławy

Przykro patrzeć na te zgniłe stosunki, będące tylko odblaskiem ogólnego położenia żydów w całym kraju. Materyalne położenie ludu naszego z dniem każdym coraz bardziej się, pogarsza a w mętnej tej wodzie łowi klika karyerowiczowsko bankierska, tucząca się kosztem ogółu. Nędza jednak dochodzi zenitu t. j. tego punktu, na którym budzić się zaczyna świadomość uśpionych mas, które już niezadługo obudzą się z letargu, by upomnąć się o swe prawa i zająć się poprawą swej czarnej doli. I w tej budzącej się świadomości upatrujemy zarodek lepszej przyszłości, w której nie będzie już miejsca dla tego robactwa toczącego organizm żydowski, dla tego robactwa chcącego zmyć ciężkie swe winy — przez „instytucye dobroczynne w. m.“ Z

Żydzi w Stanach Zjednoczonych

AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Ciąg dalszy).

III.

W rozdziale poprzednim widzieliśmy, jak pracownicy żydowscy w Nowym-Yorku, dzięki głównie oddziaływaniu na nich bardziej uświadomionych i dobrze zorganizowanych stowarzyszeń profesyonalnych amerykańskich, dość mocno się opierali wpływowi warunków, utrudniających nadzwyczaj zarobkowanie i jakimi środkami starali się uzyskać od przedsiębiorców polepszenie tych warunków.

Bezpośrednio zatem zjawia się pytanie: czy przedsiębiorcami tymi są Jankesi lub innej narodowości przedstawiciele, czy też tak samo żydzi? Mówiliśmy poprzednio, że emigranci żydowscy składają się przeważnie z ludzi niezamożnych, albo zupełnie biednych, czyli że bądź co bądź pewien odsetek ludzi zamożnych, a nawet bogatych wśród emigracyi żydowskiej napotkać można, ściśle jednak ilości ich określić jepodobna. Faktem jest tylko, że żyd-emigrant posiadający jaki taki kapitalik, po rozejrzeniu się w tamtejszych warunkach, o ile posiada wrodzony spryt do operacyi handlowo-przemysłowych, nadzwyczaj prędko oswaja się z istotą *busisness'u* i łatwo pomnaża pierwotne swoje zasoby, dzięki szczególniej masom tanich rąk roboczych wśród własnych współbraci.

To też, jak twierdzi p. F. L—n, na pracy którego się opieramy, z pomiędzy dużych firm w New-Yorku część znacznie większa należy już obecnie do żydów, z 1.200 składów hurtowych przeszło 1000 znajduje się w rękach żydowskich, a niektóre gałęzie handlu i przemysłu, jak n. p galanterya i krawiectwo zupełnie zostały przez nich opanowane.

Część żydów nowojorskich dosięgła znacznego stopnia zamożności, czego dowodzi choćby przeciętna cyfra kapitału, przypadającego na jedną firmę (przeszło 95 tysięcy dol.), lecz to dopiero jedna strona ich życia — materyalna, zechciejmy zobaczyć i drugą — duchową. Sprawy religijne w zupełności ją wypełniają, nie pozostawiając już wcale miejsca na literaturę, sztuki piękne i t. d. Największą troską żydów zamożniejszych są synagogi.

Różnolitość, jaką przedstawiają emigranci żydowscy, przybysze z rozmaitych krajów z odmiennymi zwyczajami, oraz wpływ amerykanów, skłonnych jak wiadomo do rozbijania się na niezliczone rodzaje sekt religijnych, wytworzyły i w żydach amerykańskich nadzwyczajny popęd do sekciarstwa. Mamy więc gminy hiszpańskie i portugalskie, mamy też i niemieckie, węgierskie, ruskie i polskie, z rytuałem w pewnych szczegółach dosyć nawet różnym. Niezależnie od tego podziału „narodowościowego“, żydzi tamtejsi

dzielą się jeszcze na ortodoksów, konserwatywnych i reformistów. Pierwsi z nich utrzymują w wielkiej czci wszelkie zwyczaje i tradycye przeszłości, pozostawiając cały rytuał w tej samej formie, jaką posiadał tysiące lat temu. Należą do tego odłamu przeważnie najubożsi z pośród żydów, tem nie mniej w ich posiadaniu znajduje się pewna ilość synagog w ładniejszych częściach miastach, które swojem bogactwem w podziw mogą wprowadzić.

Konserwatyści trzymają środek pomiędzy ortodoksami i reformistami, a tem się tylko różnią od pierwszych, że tolerują do pewnego stopnia język angielski przy nabożeństwie i w obrządkach wprowadzają pewne nieznaczne zmiany. Reformiści zwyczaje zmienili bardzo łatwo i prawie powszechnie, np. nie ma w ich synagogach już tego rozdziału kobiet od mężczyzn, obie płcie siedzą tam w specyalnie przysposobionych lożach familijnych. Ubiór też jak u przeciętnego amerykanina, w synagogach mężczyzni stoją z głową odkrytą. Spiewy wykonywane są z wielką precyzyą i gwoli temu w chórach znaleść można i wielu chrześcian. I synagoga też u reformistów przyjęła szczególną cechę, tuż obok albo nawet w tej samej sali możemy spotkać biblioteki, sale koncertowe lub do gimnastyki i inne urządzenia, z religią nie mające ścisłego związku.

Każda wreszcie synagoga reformistów ma postać odmienną, bo ile gmin, tyle różnych rytuałów, nauk, pojęć i zwyczajów tak, że wyszukanie jakichś cech wspólnych jest rzeczą bardzo trudną. Są gminy, mało różniące się od konserwatystów, a są i takie, które odmawiają Talmudowi zupełnie wartości i znaczenia, na wzór frankistów. Między temi ostatniemi najbardziej zasługuje na uwagę gmina w Cincinati, której naczelnikiem jest dr. Wise. Ich doktryna religijna prawie niczem się nie różni od jakiegoś wyznania ewangelickiego z zakrojem racyonalistycznym, a już z religią Mojżesza bardzo nie wiele ma wspólnego, chyba tylko 10 przykazań, która nie wiele co wyżej się posunęła, jak w krajach, skąd przybyli.

Pomimo to jednak literatura peryodyczna dosyć jest rozwinięta, ale to zawdzięczać już należy tamtejszym warunkom, w których, aby gazetę wydawać, potrzeba nakładu bardzo niewielkiego. Jakaś maleńka izdebka przy drukarni wystarcza w zupełności na redakcyę, współpracownicy zasilają gazetę bezinteresownie, przytem łatwo się można wystarać o subsydyum ze strony jakiejś partyi politycznej, zwłaszcza przed wyborami. Dzięki też głównie temu w samym New-Yorku istnieje czasopism żydowskich więcej, niż w całej Europie. Lecz z małymi wyjątkami strawa dla umysłu w nich podawana jest nad wyraz nędzna, głównie dla braku odpowiednich sił dziennikarskich. Na pierwszym planie stoi senzacya, przygotowana w dozach olbrzymich i w formie, o jakiej najgorsze świstki europejskie słabe zaledwie dać mogą wyobrażenie. Oprócz czasopism istnieje literatura „belletrystyczna", wydawana zeszytami co tydzień, wartość jej taka sama, jak poprzednich. Parę lat temu kółko młodzieży inteligentnej usiłowało zaznajomić żydów z utworami prawdziwej wartości w tłómaczeniach na żargon, lecz w braku poparcia sfer zamożnych szlachetne te usiłowania musiały się w niwecz obrócić.

Jeszcze jedno źródło oświaty mogłoby nie zły wpływ wywierać, gdyby było eksploatowane przez ludzi światłych i uczciwych. Mówimy tu o teatrze, który jednak niestety, karmi publiczność żydowską nizkiej wartości farsami i operetkami, bez śladu jakichś idealniejszych dążności. Teatrów żydowskich w Nowym-Yorku liczą do trzech: Oriental Theatre, Talia i jeszcze jakiś w najuboższej dzielnicy. Wszystkie one powodzeniem cieszą się nadzwyczajnem. Wszyscy, co znają przytem teatr żydowski w Rosyi, przyznają temu ostatniemu jakąś wartość, w każdej sztuce znaleść można przynajmniej sens jakiś, jakąś myśl pożyteczną — w teatrach nowojorskich byłoby daremnem szukać czegoś podobnego.

E. Kański.

(„Głos" warszawski).

Z obecnej chwili.

(Prasa polska a żydzi).

Każdemu czytelnikowi pism galicyjskich mimowoli przyjść musi na myśl, że żydzi są chyba kochanym benjaminkiem prasy polskiej. Nie ma tu bowiem dziennika, którymby ich szczególną nie otaczał opieką, nie ma numeru, w którymby redakcya powodowana niekłamaną życzliwością ku braciom mojżeszowego wyznania nie starała się w jakikolwiek sposób tego uczucia swego wyrazić.

Ze wszystkich zaś słów owych i przychylnych rad przebija taki ton serdeczny, dźwięczy tak szczerze przyjazna nuta, że zaiste dziwić się należy zaciętemu uporowi żydów tutejszych nie zasymilowanych z ludnością tubylczą, choćby to nawet stać się miało kosztem wstrętnego zresztą samobójstwa narodowego. Na tę w istocie oburzającą niewdzięcz-

ność, na którą rzeczywiście tylko semici zdobyć się mogą, nie zważa jednak macierzyńsko-pieczołowita prasa polska i postępując w duchu szczytnej zasady bezinteresownej, czystej miłości bliźniego nie daje się tem odstraszyć, lecz dalej po ciernistej kroczy drodze.

By mieć obraz dokładny wystarczy przejrzeć pisma stołeczne.

Więc też mimo swej „Platoniczności“ dogorywająca niestety „Gazeta narodowa“ szczególnie dbała zawsze o dobro ludu izraelskiego, z podziwienia godną ofiarnością przyjmuje cały szereg artykułów, w których znakomity etnolog zwraca uwagę żydów, by nie zasypiali gruszek w popiele. Uczony ów bowiem wykazuje w sposób nader przekonujący, że żydzi byle tylko solidarnie związani w niedługim czasie podbić mogą starą, zdenerwowaną Europę, poczem z łatwością przeprawiwszy się w komplecie przez tradycyjnie, posłuszne im morze, opanować zdołają Amerykę i tak stać się jedynymi panami świata, gdyż wygrzewająca się na słońcu, leniwa Azya sama się ukorzy przed ich zwycięskim orężem.

Postępowo - ludowo - chrześciańsko-akademickie „Życie“ nie mogąc patrzeć na nędzę biednej rzeszy drobnych kupców i przemysłowców żydowskich chce wspaniałomyślnie położyć raz na zawsze kres ich ziemskim męczarniom i tak zapewnić im błogi, wieczny żywot „im besseren Jenseits“. Sympatyzujący z radykałami, socyalistami i z profesorem Jägermannem demokratyczny „Kuryer lwowski“ przy każdym notowanym złodzieju umieszcza wprawdzie dopisek „żyd“, czyni to jednak tylko ze względów statystycznych a jest bardzo filosemickim, czego najlepszym dowodem pozostawanie w najzażylszych stosunkach finansowych z żydami i stanowisko zajęte w znanej sprawie podhajeckiej i handlu soli. „Przyjaciel ludu“ znów wziął sobie za zadanie szerzyć oświatę między ludem wiejskim, musi go przeto eo ipso zapoznać z głównym prądem czasu, z antysemityzmem. To też z oburzeniem odpiera insynuacyą, jakoby ciągle podniecał namiętności ciemnej masy przeciw żydom, ponieważ nawet stanowczo występuje przeciw wszelkim środkom podniecającym a mianowicie przeciw wódce. Pobożny „Przegląd“ wierny zasadom chrześciaństwa kocha żydów już jako bliźnich. Jeśli zaś ciągle nawołuje do „exodus“, to pragnie on w tem tylko poprzeć syonistów, których nikt przecież o antysemityzm nie posądzi. Ba nawet „Śmigus“ tryskający dowcipem „najczystszej wody“ zawsze jeno ulubionymi żydami się zajmuje a widząc, że wobec tychże w praktyce rzeczywiście stosuje się prawa wyjątkowe, zarzuca (jakkolwiek niesprawiedliwie) posłowi Roszkowskiemu zbyt nieśmiałe poparcie Dra Byka, w „Kole“ w tej sprawie.

Jeżeli zaś mimo przytoczonych tu dowodów znajdzie się jeszcze niedowiarek twierdzący, że prasa wprost wrogo wobec żydów się zachowuje, to wystarczy mu wskazać na zgodne stanowisko zajęte przez wszystkie dzienniki w poruszonej teraz sprawie święcenia niedziel i świąt. Wiadomo bowiem, że żydzi chciwi grosza pracują bez wytchnienia niemal i wskutek tego fizycznie upadają. Naturalnie, że jedynym tu środkiem zaradczym byłaby ustawa przymusowego święcenia prócz sobót i ich własnych świąt także niedziel i świąt chrześciańskich. Gorliwie z tego powodu popiera cała prasa tę myśl szczęśliwą, której zrealizowanie zapobiegnie nie tylko zdegenerowaniu żydów, ale także wykorzeni szkodliwą dla nich chciwość i pogoń za mamoną.

„Mein Liebchen, was willst du noch mehr?“ Wszak to już wszelkie powątpiewania usunąć powinno! Czyż zatem wobec powyższych faktów syoniści nie walczą z wiatrakami? czy nie drażnią jeno wzywając niepotrzebnie do samopomocy wtedy, gdy społeczeństwo polskie przez usta swych pism słowa miłości im szepce?!

Nad tem należałoby się już raz zastanowić a pewny jestem, że żydzi po gruntownej rozwadze na inną wstąpią drogę i zostaną polakami bez wszelkich zastrzeżeń i restrykcyj! Sgr.

KRONIKA.

W sobotę, dnia 26. maja, odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego uroczysty wieczorek muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu pamięci bohatera z pod Betaru Bar Kochby. Przemówienia wygłoszą pp. Dr. G. Zipper, D. Malz i R. A. Brandes.

Odpoczynek niedzielny. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i z ministerstwem wyznań i oświaty z dnia 12. b. m. odtąd t. j. od 20. b. m. odpoczynek niedzielny rozbiągać się będzie i na handel aartykułami spożywczymi a mianowicie handel artykułami dozwolony jest w niedzielę w miastach o więcej niż 20000 mieszkańców do godziny 12 w południe i od 6 do 8 wiecz., w mniejszych miastach do godziny 3 po poł. Wszelkie więc grajzlernie, handle delikatesów, towarów kolonialnych, mleczarnie itp. będą w niedzielę zamknięte w większych miastach między 12—6 i po 8 wiecz., handle pieczywa, cukiernie, restauracye, trafiki i loterye bądą otwarte. — Ministerstwo handlu wezwało Izby handlowo-przemysłowe, aby zażądane od nich opinir

w sprawie zmiany postanowień o wypoczynku niedzielnym przesłały najpóźniej do 1. czerwca b. r. albowiem komisya przemysłowa Izby posłów uznała tę kwestyę za pilną.

Sprostowanie. W 14. numerze w artykule p. n. „Kilka uwag o żargonie“ między dziełkami przeznaczonemi dla ludu żydowskiego wymieniono także pracę p. S. Spitzera „Jan Kochanowski“. Na życzenie p. Spitzera prostujemy, że nie było wcale jego intencyą, żeby dziełko to było przeznaczone dla ludu żydowskiego. Jestto jedna z tych prac p. S. Spitzera, które pisane są dla ogółu czytającej po polsku publiczności a więc i dla młodzieży żydowskiej, znającej język polski, nie zaś dla „ludu żydowskiego“ w najszerszem pojęciu, który rzeczywiście nie czyta po polsku, jak to autor „kilka uwag o żargonie“ rozumie.

W sprawie zakazu rytualnego bicia bydła w Gracu wniosło 234 żydowskich zborów petycyę do ministra spraw wewnętrznych. Główna jej treść jest następująca: Żydom konserwatywnym zakaz ten uniemożebnia spożywanie mięsa, ludność żydowska upatruje w nim uszczuplenie praw religijnych. Ze stanowiska humanitarnego i hygienicznego temu sposobowi zabijania bydła żaden nie może być uczyniony zarzut co niejednokrotnie już poświadczali chrześciańscy lekarze. Zresztą i wiele towarzystw ku ochronie zwierząt już petycyonowało o zaprowadzenie tego sposobu zarzynania.

W tow. akad. „Kadimah“ 14. kwietnia odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący Wydział: Filip Menczel prezes, Marek Ernst zast. prezesa, Jakób Tannenzapf sekretarz I., Robert Grünbaum sekretarz II., Jacques Meisels skarbnik, Dawid Kreisberg bibliotekarz, Sam. Wassermann zawiadowca lokalu; zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Mojżesz Igel, J. Teichner, J. Fels i B. Salamonowicz.

Żydzi-artyści na międzynarodowej wystawie wiedeńskiego „Künstlerhauzu“. Pomimo, że żydowscy malarze nie mają osobnego miejsca na własne produkcye, gdyż nikt prawdopodobnie ich rzeczy by nie kupował, przecież nie trudno nazwiskach poznać prace naszych artystsw pośród rozmaitych innych narodów, Między portrecistami bardzo wybitne miejsce zajmuje Horowitz, którego portrety w pierwszych się znajdują szeregach. Naród holenderski zalicza na wystawie do swoich mistrzów . . . żyda Józefa Izraelsa, niemiecki zaś M. Liebermana, J. Kaufmana, M Loewitha. Na wzmiankę zasługują też artyści C. Zewy, Skutezki, S. Glücklich, M. Koner. Oprócz tych jeszcze jest cały szereg takich, którzy nie mają wybitnie żydowskich nazwisk.

Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa „Jischoub Erez Israel“ niedawno odbyło się w Paryżu w sali centralnego konsystorza pod kierownictwem rabina Weisskopfa. Zagajając zgromadzenie przewodniczący zwracał uwagę na trudności, stawiane sprawie kolonizacyi Palestyny tak zewnątrz jak i wewnątrz, ale wzywał do wytrwałości na raz obranej drodze. Na wniosek p Spanina wybrano komitet agitacyjny, który ma starać się o zwiększenie liczby członków urządzaniem odczytów z dziedziny historyi i literatury żydowskiej.

Emigracya. Wedle „Allg. Ztg. d. Jud“ wielu żydów rosyjskich emigruje w ostatnich czasach do Indyj wschodnich. — Z Libawy donoszą, że 24. marca około 90 żydowskich emigrantów rosyjskich udało się do Ameryki.

„Woschod“ donosi, że w Żytomierzu niebawem ma być założoną żydowska szkoła rolnicza. Na cel ten pozostawił zmarły niedawno Dr. Lefner legat w kwocie 220.000 rubli, nadto gmina darowała powstać majacemu zakładowi 80 desiatyn ziemi i zobowiązała się do stałej rocznej subwencyi.

Z Rosyi. W ministerstwie skarbu poruszono kwestyę ograniczenia praw żydów co do udziału ich w przedsiębiorstwach przemysłowych i rękodzielniczych w granicach ich legalnego zamieszkania. Ministerstwo zażądało niezbędnych informacyj i dat od gubernatorów i wszystkich izb skarbowych z wymienionych miejscowości. Pewna część gubernatorów przemawiała za ograniczeniami, większość wszakże oświadczyła się przeciw nim z uwagi, że środek taki może doprowadzić do upadku przemysłu miejscowego. Wobec tego poruszona przez ministerstwo kwestya została zaziechaną. — W Ganucie (gub. wil.) chłopi zamordowali 6 członków rodziny żydowskiej.

Urzędownie stwierdzono, że w całem państwie rosyjskiem jest 10% gimnazyastek żydowskich. Stosunek ten przybiera rozumie się kształt rozmaity w rozmaitych guberniach i tak: w kijowskiej 11%, w warszawskiej 15%, w odeskiej 40%, w niektórych nawet 50%, a są i wyłącznie żydowskie gimnazya. Władze uważają stan ten za wadliwy i zastanawiają się nad środkami zaradczymi

Pułkownik Goldsmith, nasz zwolennik w Londynie, został mianowany komendantem 41. okręgu pułkowego w Cardiff.

Z Palestyny. Huta szkła w Tantura obok Sichron Jakob coraz widoczniejsze okazuje postępy. Obecnie wyżywia ona 13 rodzin i daje też znaczny zarobek arabom sąsiedniej wsi. W pobliżu huty znajduje się szkoła, do której uczęszcza 14 uczniów i uczenic 5—8 letnich i rozmawiają płynnie po

hebrajsku. Są jeszcze pewne braki, a to raz, ponieważ kierownicy francuzi pochłaniają znaczne sumy tak, że przy szczupłych stosunkowo funduszach, trudno myśleć o ulepszeniach, powtóre, ponieważ wyroby huty podlegają ustawowym ograniczeniom przewozowym, które usunąć może specyalny firman dotąd jednak jeszcze nie uzyskany. Z tego powodu na przeciąg trzech miesięcy ruch zostanie zastanowionym, aby braki te usunąć, aby znaleść kierowników chętnych do wykształcenia fachowego żydów.— W Sichron Jakób dyrekcya baczniejszą teraz zwraca uwagę na kolonie, uprawia się herbatę i drzewa oliwne na szerokich przestrzeniach.

Donoszą nam z Drohobycza że w tamtejszej Czytelni ludowej lepsza część Wydziału z prezesem panem Schreierem na czele postanowiła w ostatnim czasie znieść wszelkie gry jak w karty, bilard i t. p. jako nie licujące z zadaniem towarzysswa mającego na celu kształcenie mas żydowskich. — Postępowaniu niejakiego p. Sp. udało się nietylko udaremnić szlachetne te postanowienia, ale zapomocą płaconych przyjaciół nawet wyrugować większość Wydziału i sam objąć ster towarzystwa, którego celem teraz chyba ma być kultywowanie tych gier. Gdy część, która wystąpiła, założyła teraz nowe towarzystwo „Oświaty ludowej" mamy nadzieję ze albo p. Sp. sam ostatecznie usunie się od dalszej zgubnej swej działalności, albo członkowie „Czytelni" nie dadzą się dłużej prowadzić za nos takiemi p. Sp. i na najbliższem walnem zgromadzeniu postanowią oddać majątek „Czytelni" towarzystwu „Oświaty ludowej".

Kronika literacka.

„Mimisrach umimaarabh" hebrajskiego miesięcznika naukowego i literackiego, wychodzącego w Wiedniu pod redakcyą p. R. Brainina zeszyt pierwszy za dni kilka wyjdzie z druku. Zawiera on następujące prace: 1) O literaturze hebrajskiej (red. R. Brainin). 2) Początki ruchu kulturalnego u żydów rosyjskich (A. H. Weiss, Wiedeń) 3) Z wschodu na zachód, opowiadanie (M. D. Brandstädter, Tarnów.) 4) Leon Tolstoj i jego system I. (abcd) 5) „Maszko czy muszka" traktat talmudyczny (S. Modlinger, Wiedeń.) 6) Rabbi Akiba i rabbi Ismael (Dr J. L. Bloch, Wiedeń), 7) wiersz M. M. Horowitz) 8) Narodowość a indywidualizm (prof. B. Moses 9) wiersz (Dr. S. Mandelkern, Lipsk) 10) O rozszerzeniu języka hebrajskiego (prof D. H. Müller, Wiedeń, 11) Właściwości języka hebrajskiego (M. Baumgarten, Wiedeń,) 12) Treny Emanuela Francoza (prof. D, Kaufmann, Budapeszt) 13) „Sen", nowelka (L. Schulmann, Kijów) 14) Hymny patryarchy Abrahama (A. Epstein, Wiedeń.) 15) wiersz (prof. Józef Halewi, Paryż) 16) Badanie a tradycya (prof H. Schapira, Heidelberg) 17) Hygiena społeczna ludów starożytnych (Dr. Alfred Nossig, Paryż.) 18) wiersz, M. M. Horwitz) 19) „Być albo nie być" (Ben Jose Berlin). 20) Fryderyk Nietzsche, (D. Neumark, Berlin) 21) Nekrolog (Dr. Skomarowski, Żytomierz) 22) Recenzye.

Adres redakcyi i Administracyi: R. Brainin Wien, IX. Georg-Siglgasse 2. Prenumerata roczna wynosi 10 złr.

Wydawca: K. Stand. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis.

Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.